

ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 500 marek—kwartalnie 4000 marek—z przesyłką pocztową 4500 marek.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 1000
Nekrologi i reklamy Mk 1000

Najmniejsze ogłoszenie Mk 2000.

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 800
* Drobnie ogłoszenie za wyraz Mk 120.

Adres Redakcji i Admin: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Łowicka Fabryka Kół, Wyrobów Stolarskich i Budowlanych ul. Podrzeczna 24

posiada na składzie duży wybór kół do wozów,
bryczek i powozów oraz łózka, szafy i stoły.

Do sprzedania

przedsiębiorstwo handlowe z lokalem.

Wiadomość w księgarni L. KRONENBERGA
Stary-Rynek 14.

3-2

Jest do sprzedania

ANGIELSKA LOKOMOBILA

na 16 koni, ciśnienie 6 atmosfer.

Wiadomość: Rynek Kościuszki № 6,
u W.P. Rydla.

Praca oświatowa na wsi.

Wiek XIX stał się w Polsce stuleciem wielkich przeobrażeń życia polskiego w pracy oświatowej stanu włościjańskiego na wsi. Uwłaszczenie włościjan uczyniło stan włościjański w Polsce ludźmi niezależnymi i właścicielami uprawianej przez nich ziemi, ale ten fakt jednak nie jest przełomowym momentem, od którego rozpoczyna się nowe oświatowe życie, wytwarzające warunki, w których to nowe życie powoli wytworzyło się, przechodząc rozmaite okresy.

W połowie XVIII wieku we wszystkich krajach europejskich powstały związki i stowarzyszenia oświatowe, których do roku 1905 była pozbawiona warstwa włościjańska w Polsce, organizująca swoje życie oświatowe na nowych podstawach.

Aby włościjanin mógł sobie w życiu poradzić i gospodarstwo swoje należycie i skutecznie ulepszyć, musi posiadać wiedzę oświatową i rozum. Włościjaństwo zaś żyło w takich warunkach, iż nie miało możliwości do należytego osiągnięcia rozumu i zdobycia wiedzy oświatowej. Szkół powszechnych wieś posiadała bardzo mało, które nie w zupełności odpowiadały wymaganiom i potrzebom naszych wiosek, szkół innych po wsiach nie było wcale, a gazet i książek nie czytano i nie znano wcale. Dla tego ten uwłaszczony ziemią wieśniak nie wybiegał swym umysłem po za granice swojej wioski i gminy.

Nikt się nie dziwi obecnie, że w takich warunkach życia naszego włościjaństwa, nie mogło się zjawiać zadośćuczynienie tym potrzebom naszych wiosek i upłynęło prawie pół wieku, zanim się ukazały wyniki przeobrażenia tych stosunków pod względem oświaty na wsi.

Wśród inteligencji było zrozumienie tych wszystkich potrzeb i znaczenia oświaty ludu dla przyszłości narodu, lecz nie było sił i środków, aby tym potrzebom oświatowym naszej wsi zadośćuczynić.

Spoleczeństwo polskie nie miało żadnego wpływu na zarząd krajem, aby mogło uzyskać możliwość zakładania stowarzyszeń oświatowych w kraju, wreszcie w pierwszych latach po powstaniu styczniowym nie było nawet sił dostatecznych do prowadzenia tej pracy oświatowej. W okresie 1905-1908 roku ubyły całe setki pracowników z szeregów oświatowych, a społeczeństwo zamknęło się w ciasnym kole, nie myśląc o potrzebach i działalności oświaty ludowej na wsi.

Trwało to jednak krótki okres czasu. Naród bowiem nakreślił sobie krótki program działalności oświaty na wsi wykazując swoją żywotną i interesującą się działalność pod tym względem.

W stolicy w owe czasy zaczęło się budzić zainteresowanie życiem oświatowym na wsi, a nawet powstała i praca pisarska dla zbudzenia wsi do oświaty, którą musiano zacząć budować od fundamentów; ale do urzeczywistnienia tego zabrakło ofiarnych ludzi, więc z tego powodu praca oświatowa nie rozwinęła się w należyтым stopniu.

Na wielkie szczęście dla narodu zjawił się w owe czasy pożądaný człowiek, który o własnych środkach, sile i według własnego rozumowania tę pracę od fundamentu podjął i skutecznie poprowadził, a był to niezwykły obecnie Konrad Prószyński.

Przejęty myślą o odrodzeniu Polski przez wieś i przez jej lud, rozpoczął tę pracę od moralnego i materialnego podniesienia we wsi ludu polskiego

OGŁOSZENIE.**Do p. p. Członków Łowickiego
Kółka Myśliwskiego.**

Wobec znacznego podrożenia terenów łowieckich została podwyższona na rok bieżący składka członkowska do sumy 100 000 mk.

Zarząd wzywa p.p. członków do wpłacenia różnicy przed dniem 15-go lipca r. b.

Członkowie, którzy w tym terminie dopłaty nie wniosą, będą zawieszani w prawach członkowskich,

3-3

Zarząd.**OGŁOSZENIE.**

Józef Brzoska — Grudziądz, Toruńska № 26 pośredniczy w kupnie i sprzedaży domów i majątków ziemskich.

Pracę tę tak rozumiał szeroko, że wszystko, co się obecnie pod względem oświaty na wsi robi, było w programie jego działalności. W pierwszym roczniku „Gazety Świątecznej“, wydawanej specjalnie dla wsi, były artykuły o kółkach rolniczych i o kasach pożyczkowych na wsi. Prószyński rozumiał doskonale, że głównym celem do zbudzenia wsi do oświaty są związki i stowarzyszenia oraz książki i gazety ludowe. Potomność obecna więc podziwia umysł jego, w którym tak jasno rysowały się potrzeby wsi polskiej pod względem oświaty.

Będąc niepospolitego umysłu i nieugiętej woli, Prószyński wziął się do tego, co było najpilniejsze i co było możliwe. Najgłówniejszym jego zadaniem było nauczenie ludu po wsiach czytania i zachęcenie go do czytania pożytecznych książek i gazet, ale na przeszkodzie temu stanęła ówczesna cenzura. Prószyński jednak i temu zaradził, rozwijając energiczną działalność w wydawanej przez siebie przez lat 28 „Gazecie Świątecznej“, którą sam pisał i wydawał aż do śmierci. Nie będę tu pisał i wyjaśniał czem była i czem jest obecnie „Gazeta Świąteczna“ dla wsi i jej ludu. Całe pokolenie żyjących obecnie małorolnych rolników zawdzięcza swoją wiedzę oświatową i postęp rolniczy tylko Prószyńskiemu, który pisał jasno i zrozumiale, podając tylko rzeczy sprawdzone, pewne i z najlepszych źródeł.

Bez szumnych zapowiedzi Prószyński zaczął swoją pracę która takie wspaniałe wydała plony. Na pierwszej stronie pierwszego numeru „Gazety Świątecznej“ Prószyński pisze: „Przychodzi do was pierwszy numer gazety, by zabrać z wami znajomość, pogwarzyć pod własną strzechą, przynieść wam trochę wieści ze świata i podzielić się z wami dobrem. Więc przyjmijciez tego gościa w swe progi, chociaż gościnności od was wymagać nie będzie, ale przyjmijciez go ze szczerem sercem nie zamykając przed nim swej duszy“. Od tej błogosławionej chwili przez lat 28 Prószyński dzielił się wiedzą i swem sercem ze wsią i jej ludem co tydzień z coraz szerszą rzeszą czytelników, którzy otwierali naoścież drzwi swych chat, z chciwością wchłaniając to wszystko, co im ten wielki nauczyciel i miłośnik wsi podawał.

Prószyński szedł i pracował wytrwale, nie oglądając się na nikogo własną wytkniętą drogą. W niedługim czasie potem obok Prószyńskiego zja-

wiają się i inni pracownicy, którzy zaczynają również na niwie oświatowej pracować. Do liczby tych pracowników należał Mieczysław Brzeziński, który początkowo zaczął pisać w „Zorzy“, której w późniejszym czasie stał się właściwym kierownikiem. Brzeziński nieograniczał się tylko do pisania w gazecie, lecz układał również dla wsi i jej ludu rozmaite pouczające książki z dziedziny przyrody i innych nauk.

Jeżeli o Prószyńskim obecna potomność wsi może powiedzieć, że nauczył lud wiejski czytania i dał jej do ręki pismo, Brzeziński stworzył dla wsi i jej ludu książki ludowe, które wprowadził pod jego strzechy. Prószyński i Brzeziński rozumieli dobrze potrzebę pracy nad duchowem i materialnem podniesieniem oświatowem wsi i jej ludu, lecz do rozpoczęcia tej pracy na polu odpowiedniem w stowarzyszeniach na zjazdach i naradach, władze nie pozwalały. Szerzenie oświaty na wsi pomiędzy jej ludem polegało na pisaniu i drukowaniu pism i książek dla ludu, treść których była ściśle ograniczona wymaganiami cenzury władz zaborczych. W pismach ludowych o położeniu politycznym narodu polskiego można było pisać nie wiele, a rozpowszechnianie pism i książek na wsi pomiędzy jej ludem było surowo wzbronione.

Działalność oświatowa, prowadzona przez kilka dziesiątków lat na wsi pomiędzy jej ludem, dała bardzo dobre wyniki, bo zainteresowała wieś i jej lud tem, co się działo i dzieje w kraju i na szerokim świecie, skupiła pewną ilość wybitniejszych włóścijan koło pism ludowych, wytwarzając cały zastęp kulturalniejszej inteligencji wiejskiej, która się stała potem naturalnem przewodnikiem innych, a pisząc do gazet, stała się wyrazem myśli i uczucia narodu. Z tego powodu zaczęła się podnosić szybko na wsi kultura pomiędzy jej ludem, a wraz z nią zaczęły wyrastać nowe potrzeby.

Leon Strąk.

Wieś Skaratki, dnia 8 czerwca 1923 r.

Sklepy Spółdzielcze.

Gęsto już rozsiały się kooperatywy,—zwane Stowarzyszeniami Spółdzielczemi—na ziemiach polskich. Przed niewielu jeszcze laty na wsi nikt nie słyszał, nie interesował się spółdzielczością. Wielka wojna niosąc z sobą zniszczenie, biedę, zastój w przemyśle i wyczerpanie rynku i towarów niezbędnych, zmusiła ludzi do poszukiwania środków ratunku i pomocy w ciężkiej doli i wskazała im zrzeczenie kooperatystyczne jako jedyną—rozporządzalną broń przeciw rozwielmożniającemu się wyzyskowi, przeciw rosnącym gwałtownie kadrom spekulantów, przeciw rozpasanemu „paskowi“.—Dzięki temu szerokie warstwy ludności zapoznały się w zarysach ogólnych z kooperacją i tu i owdzie nawet w dużej mierze odczuły błogie skutki ujęcia spraw własnych we własne ręce. Jesteśmy więc świadkami stosowania niejako nauki pogładowej kooperacji i byłoby ze wszech miar pożądanym, aby te, na marne nie poszły, aby kooperacja znalazła grunt trwały do dalszego rozwoju.

Kooperacja niesie z sobą zapowiedź lepszego ładu gospodarczego, wyższej kultury, moralności i dobrobytu. Wszystkich tych pięknych rzeczy potrzeba nam wogóle, ale przede wszystkim brak ich wsi polskiej, do której nie wniosły nic lata niewoli i ucisku,—a w dodatku zatarły ślady dobrych pocz-

nań z przeszłości. Wobec ogromu zadań czekających rozwiązania, — niewidzimy wprost możliwości rychłej poprawy stosunków gospodarczych i społecznych, jeżeli nie zatroszczymy się o zachowanie istniejących i tworzenie nowych placówek dla pracy twórczej, jakimi są Kooperatywy t. j. Stowarzyszenia Spółdzielcze. Mocno w to wierzymy, że tylko ta droga istnieje do stopniowego przeobrażenia warunków życia obywateli Polski, że na tej drodze znajdują oni niezbędne środki, bez których niepodobna nie przedsiębrać, a których skarb państwowy, ani ofiarność publiczna dostawać by nie mogły. Zdawna było wiadomym, że człowiek sam sobie nie wystarcza w wielu wypadkach że dla pewnych prac i celów musi korzystać z pomocy innych ludzi, że o tę pomoc musi się starać i w ten lub ów sposób za okazanie mu usługi zapłacić.—Im dalej człowiek ten jest odsunięty od dużych zbiorowisk ludzkich, tym trudniej mu tych sił pomocniczych odnaleźć, tym cięższych warunków doświadcza w potrzebie. Czyli, mieszkantec wsi jest w tym względzie w położeniu gorszym, niż mieszkantec miasta, gdzie więcej ludzi mieszka, gdzie łatwiej o tę pomoc, czy to w postaci siły wyborczej, czy to w dostarczeniu potrzebnego towaru. Trzeba nieraz i czasu nie szczędzić i drogi nadłożyć i robotę najpilniejszą przerwać, żeby jaki niezbędny sprzęt, narzędzie albo materiał nabyć, boć wiadomo, że na wieś kupiec z towarem zagląda rzadko i że trzeba we wszystkie artykuły, których wymaga życie i gospodarstwo zaopatrywać się w mieście. Niedosć tego, że sprawunki te połączone są z mitręgą, ale i z dużą dla wieśniaka stratą. Mieszka on zdala od miasta i niezna jego rynku, pada ofiarą spekulantów, którzy drożej i gorsze rzeczy mu sprzedają.

Za pomoc, okazaną mu przy nabyciu towaru, płaci wieśniak sklepikarzowi suto, a i z tej pomocy ma pożytek niewielki, bo kupił towar bądź to lichy bądź też dla siebie nieodpowiedni. To też wszystkie te względy nakazują, aby dostawę towarów potrzebnych mógł wieśniak rozporządzać wedle swej woli i rozumienia, aby tę sprawę wziął przedewszystkiem w swoje bezpośrednie zawiadywanie. Przyjdzie mu to bardzo łatwo, jeżeli zmówi się z sąsiadami, którzy są w takim samym jak on położeniu, i jeżeli utworzą oni Stowarzyszenie Spożywcze t. j. gromadę ludzi, potrzebujących pewnych towarów do przeżycia i do celów gospodarczych. Wystarczy złożyć się im po tyle, ile wydają miesięcznie na te towary teraz i pewną sumę na urządzenie sklepu własnego, a zaopatrzą go we wszystko to, co uznają dla siebie za konieczne. Nadto zaopatrzą się w towary już nie w miasteczku, u pierwszego lepszego przekupnia, ale w składzie hurtowym w którym nabywają towary inne takie same Stowarzyszenia i otrzymują je po cenach o wiele tańszych i w gatunku o wiele lepszym. Jak widzimy, za wspólną zgodą, w bardzo prosty sposób da się wszystko urządzić i jeżeli do dziś dnia są jeszcze na świecie liczne rzesze pośredników, rozmaitych wydrwi marek i oszustów, to tylko dla tego, że brak między ludźmi zgody, właściwego zrozumienia przez nich swego interesu i brak odwagi, aby pójść inną drogą, a nie tą, którą chadzali nasi przodkowie.

Jeżeli więc wyczuwamy wszyscy, że jest źle, to powinniśmy postarać się, żeby było lepiej, powinniśmy poszukać i odnaleźć środki do poprawy dzisiejszego stanu rzeczy, a nie poprzestawać na biadaniu, z którego nigdy nic nikomu nie przyszło.

Stefan Wałowski.

Azot, fosfor i potas.

(dokończenie)

Produkcja soli potasowych należy do młodych gałęzi kopalnictwa polskiego. Jak wielkie znaczenie mają sole potasowe świadczy ekonomiczna potęga Niemiec—przedwojennych. Głównym czynnikiem, który spowodował niesłychany rozkwit gospodarczy Niemiec są olbrzymie pokłady soli potasowych, które zalegają wielkie przestrzenie niżu niemieckiego i są osadem morskiem z ery pierwszorzędowej, okresu permskiego. Czas jaki upłynął od istnienia tego morza nie da się dokładnie obliczyć, nie popełnimy błędu, jeżeli wyrazimy go w milionach lat. Produkcja tych soli w Niemczech w 1915 r., według prof. Smulikowskiego, wynosiła 11607510 ton (tona=61 pudów). Sole te wywożono do wszystkich krajów, jako nawóz pod buraki i t. p. Sole te są stosowane w przemyśle chemicznym, szczególnie przy wytwarzaniu wszelkich materiałów wybuchowych i ogni sztucznych (w pyrotechnice).

W 1854 r. odkryto złoża tych soli pod Kłuzszem (wsch. Małopolska). Początkowa produkcja tych soli na ziemiach Polski była nieznaczna, np. w 1897 r. wyprodukowano 316 wagonów. W 1915 r. rozpoczęto przygotowania do wydobywania tych soli na większą skalę, lecz wojna światowa przerwała pracę w tym kierunku...

Dopiero w połowie 1922 r., według danych prof. Smulikowskiego, wszczęto prace przygotowawcze, a obecnie są już prawie na ukończeniu, jest więc nadzieja, że już w bieżącym roku kopalnia soli potasowych w Kaluszu zacznie wydobywać takowe. Sole te są znane na rynku pod różnymi nazwami, np: kainitu średnio-procentowego, sylwinitu wysoko-procentowego i karnalitu.

Niezmierne są więc bogactwa, utajone w Karpatach; w łonie ziem Polskich, w powietrzu, w organizmach roślin, zwierząt i ludu w naszych domostwach i fabrykach wciąż odbywają się mnogie i różne przemiany materji—tworzą się związki, na których można budować nowe życie, dobrobyt ludu i bezpieczeństwo granic Państwa. Azot, fosfor, potas i ich związki wysuwają się na pierwszy plan.

Jakkolwiek możemy być dumni z szybkiego rozwoju naszych zakładów przemysłowo-przetwórczych, jednak według opinii fachowców, cały nasz przemysł chemiczny w porównaniu z przemysłem niemieckim schodzi do wymiarów bardzo skromnych, a nawet znikomo małych. Należy się pod tym względem wyzbyć wszelkich illuzji i możliwie szerzej zastosować się do uchwał pierwszego zjazdu chemików i fizyków, które jeszcze raz przypominam: „Zważywszy, że jednym z pierwszych warunków rozwoju przemysłu polskiego oraz zapewnienia niezależności Państwa Polskiego zarówno pod względem politycznym jak i ekonomicznym jest liczne i dobrze zorganizowane szkolnictwo zawodowe, pierwszy zjazd chemików, zwraca się do społeczeństwa o konieczność popierania polskiego szkolnictwa zawodowego o charakterze przetwórczo-technologicznym, a do władz o zorganizowanie na pierwszy początek chociażby kilka szkół zawodowych chemicznych o charakterze przetwórczym“.

Wł. Dolekał Uczestnik zjazdu

Zakończenie roku szkolnego w Szkole Dokształcania zawodowego.

W dniu 10 b. m. o godz. 10 rano zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele po pijarskim z powodu zakończenia nauki w szkole Dokształcania Zawodowego dla terminatorów. Po mszy św. młodzież, majstrowie, grono nauczycielskie z komisją Dokształcania Zawodowego zebrali się w sali radzieckiej magistratu. Sala była zapelniona. Zabrał głos przewodniczący Komisji Doksz. Zaw. Dr. Stanisławski, akcentując zadanie oświaty w rzemiośle i przemyśle. Mówca zilustrował świetne tradycje cechów w Polsce, a w szczególności w Łowiczu. Nawoływał majstrów, aby sami wpływali na młodzież i ułatwiali jej naukę. Następnie zdawał sprawozdanie z działalności szkoły kierownik p. R. Kluge. Szkoła istnieje od roku 1917. Z początku funkcjonowała jako kursy niedzielne. Nauka odbywała się co niedziela, po 2 godz. Uczono czytania, pisania i rachunków, uczęszczało 18 chłopców (analfabetów) kursy zapoczątkowało miejscowe Koło P. M. Szkolnej. Szczególniej przyczynił się do tego prezes koła p. Leon Gołębiowski.

W 1918 roku kursy zostały przekształcone na Szkołę Dokształcającą. Inicjatywę dało Ministerstwo W. R. i O. P. przeznaczając subsydjum 4000 mk. Do szkoły zapisało się 32 chłopców, uczęszczało 26.

W roku następnym 1919 zapisało się do szkoły 45 chłopców, uczęszczało 23. Istniała klasa wstępna. Szkoła utrzymywała się z doraźnych składek majstrów i zapomóg kół M. Szkolnej i Ministerstwa. W roku 1920 zorganizowano dwie klasy: wstępną i I. Zapisało się do kl. wst. 46, uczęszczało zaledwie 20, t. j. 44%, do kl. I—25, uczęszczało 10, t. j. 60%. W tym roku byt szkoły został zachwiany z braku funduszy. Ministerstwo nosiło się z zamiarem zamknięcia szkoły.

W tym roku przybył do gimnazjum męskiego obecny Dyrektor dr. Wl. Olszewski. Dowiedziawszy się o istnieniu szkoły dokształcającej i jej trudnej sytuacji, zajął się zdobyciem funduszy od Ministerstwa i społeczeństwa. Oddał dla szkoły lokal na dwie klasy, zorganizował personel nauczycielski, i szkoła rozpoczęła naukę w miesiącu styczniu 1921 r. W roku 1921/22 szkoła posiadała trzy klasy. Do wstępnej zapisało się 48, uczęszczało 55%, do kl. I wpisano 45, uczęszczało 60%, do kl. II zapisano 20, uczęszczało 70%. Jako przyczynę zmniejszenia się frekwencji uczniów wskazać należy na wyznaczenie przez Radę Nadzorczą Szkoły wpisowego od majstrów 500 mk. i czesnego od uczniów po 500 mk. miesięcznie. Z tego tytułu zebrano zaledwie 45500 mk. Ministerstwo wyznaczyło 300000 zapomogi. Wydatki całkowite stanowiły 700000 mk. Byt szkoły chwiało się, gdyż nie było silnych podstaw finansowych.

W roku 1922/23 Ministerstwo W. R. i O. P. zaproponowało Kółu P. M. szkolnej przekazanie szkoły miastu, co też uskuteczniło w miesiącu wrześniu 1922 roku.

Rada miejska wprowadziła przymus szkolny, ale ten niezupełnie był wykonany. W każdym razie frekwencja uczęszczania w roku szk. 1922/23 była znacznie lepsza. Na początku roku zapisało się do szkoły 154 uczniów. Do kl. wstępnej zapisano 51, uczęszczało 38—74%, do kl. I zap. 49,

uczęszcz. 64, do kl. III zapis. 12, uczęszcz. 10—85%. W końcu roku sklasyfikowano w kl. wstępnej 38 ucz. w kl. I 32, w kl. II—27, w kl. III—10.

Z kl. wstęp. promowano do I—24 t. j. 70%, z I do II 20—60%, z II do III—14—52%. Ukończyło szkołę 10, mianowicie:

1) Fijolek Józef, 2) Grabski Kazimierz, 3) Lejboda Edward, 4) Modelewski Bronisław, 5) Niedzielski Ludwik, 6) Nierobisz Jan z nagrodą, 7) Rutecki Józef, 8) Ryfa Józef (majster) z pochwałą, 9) Skroński Władysław i 10) Zabawski Lucjan.

Za pilne uczęszczanie i chlubne postępy zostali wyróżnieni: w kl. wstępnej Czapnik Paweł (nagroda), Gronkiewicz Kazimierz (nagroda) Wróbel Antoni (pochwała). W kl. I Sciborek Stefan (nagroda) Walczak Jan (pochwała), w kl. II Olaczek Franciszek (nagroda), Gałązka Józef (pochwała).

Z tego krótkiego sprawozdania widać, że szkoła pomimo ciężkich warunków, rozwija się stale i niebawem stanie na odpowiednim poziomie.

Kierownik szkoły p. Kluge zaznaczył, że pp. majstrowie prawie wcale nie interesowali się szkołą, oprócz zarządu Towarzystwa Rzemieślniczego. Wskutek tego chłopcy uczęszczałi do szkoły nieregularnie, opuszczali godziny pierwsze lub ostatnie, co im uchodziło bezkarnie, gdyż kierownictwo szkoły nie miało egzekutywy. Chłopcy nie posiadali niezbędnych pomocy naukowych, jak książki, zeszytów i t. p. Wskutek tego nauka nie wydała pożądaných owoców. Pensje nauczycielom wypłacano regularnie, co należy zawdzięczać Magistratowi. Następnie pp. Stanisławski i Andrzejewski wręczyli chłopcom nagrody i pochwały przy odpowiednim przemówieniu.

Następnie przemawiał do kończących szkołę i do zebranych majstrów p. E. Balcer.

Zamykając uroczyste posiedzenie p. Stanisławski zaznaczył, że egzamin dla tych, którzy kończą termin, a jeszcze nie ukończyli szkoły, odbędzie się jeszcze w dniu 2 lipca r. b., poczem żadnych egzaminów do rozpoczęcia roku szkolnego nie będzie. Rok szkolny rozpocznie się w końcu m-ca września. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej.

R. K.

Piastowcy a Wyzwolenie

W jednym z ostatnich numerów „Piasta“ znajduje się dłuższy artykuł omawiający przyczyny, dla których stronnictwo ludowe „Piast“ jest zmuszone zwalczać „Wyzwolenie“. Zarzuty streszczają się w następujących pięciu punktach:

1) Wyzwolenie dało gościnę w swym klubie Białorusinom i prawosławnym, zdecydowanym wrogom Polski;

2) Wyzwolenie domagało się wprowadzenia do szkół średnich zamiast języka polskiego—języka żydowskiego (żargonu);

3) Wyzwolenie głosi, że mogłoby wziąć udział tylko w rządzie t. zw. „względnej“ większości, przy poparciu Białorusinów, Ukraińców (no i chyba żydów i komunistów!), wszelkie zaś inne kombinacje uważa za niemożliwe;

4) W Wyzwoleniu znalazło się kilku takich posłów, którzy nawoływali swoich kolegów do opuszczenia sali sejmowej wraz z Białorusinami, Ukraińcami, jako protest przeciwko wykluczeniu z obrad posła Łuckiewicza (komunisty), który podczas uro-

czystego posiedzenia Sejmu z okazji uznania wschodnich granic Polski przez koalicję, wznosił okrzyki przeciwko Polsce;

5) Wyzwolenie murem stanęło za Białorusianami, Ukraińcami, Żydami, socjalistami w obronie aresztowanych komunistów w Grodzieńszczyźnie, mimo, że minister sprawiedliwości przedłożył Sejmowi dowody, stwierdzające, że to bandyci, zbrodniarze i zdrajcy.

Nowa Rada Miejska.

W dniu 21 b. m. na godzinę szóstą naznaczono posiedzenie nowej Rady Miejskiej wybranej w dniu 15/4 r. b. przez powszechne, tajne, równe i bezpośrednie głosowanie.

Godzina 6 m. 25 dotychczasowy burmistrz p. Dr. Stan: Stanisławski otwiera posiedzenie odczytując odnośne artykuły dekretu na zasadzie których powołano nową Radę i stwierdza stan gospodarki miejskiej i wita p.p. radnych. Przemówienie swoje kończy słowami Prezydenta Rzeczypospolitej, że „Polska samorządem stać musi“.

Sekretarzowali p. Franciszek Gątkiewicz i ks. prefekt Zawadzki.

Sprawa wynagrodzenia ławników i burmistrza.

Głos zabiera p. Franciszek Kokczyński i stawia wniosek następujący:

Dla burmistrza pensja urzędnika państwowego 6-ej kategorii, dla wice-burmistrza 7-ej kat: a dla ławników po 2 złote polskie za posiedzenia w zarządzie i komisjach, bez dodatków samorządowych. W przemówieniu p. Kokczyński zaznacza, że w ten sposób przyszłe władze miejskie zaoszczędzą około 30 milionów marek do 1-go stycznia 1924 r. Pan Dr. Stanisławski komunikuje, że ustawa o samorządzie nie przewiduje płacy za posiedzenia ławników i prosi o sformułowanie wniosku co do płac w innej formie, proponując przerwę dla naradzenia się nad powyższą sprawą.

Po przerwie przyjęto wniosek następujący: Płace p.p. ławników wynosić będą 20 zł: polskich miesięcznie, Żydzi i socjalista wstrzymali się od głosowania.

Wybory burmistrza.

Przez tajne głosowanie kartkami wybrano p. Leona Gołębiowskiego 16 głosami, kontr kandydat p. Dr. Stanisławski otrzymał 6 głosów. Jeden głos pusty.

W głosowaniu brało udział: 16 radnych z listy Nr. 8, 5 Żydów, 1 socjalista i 1 z listy Nr. 1 (inteligencji).

Wice-burmistrz:

Wyboru nie dokonano wobec wniosku p. Kokczyńskiego, że radni z listy Nr. 8 proponują dokonać wyboru przez ogłoszenie konkursu. Przewodniczący stawia wniosek pod głosowanie: radni z listy Nr. 8 głosują gremjalnie za wnioskiem p. Kokczyńskiego (16 gł.), Żydzi wstrzymali się od głosowania, socjalista głosował przeciw.

Wybory ławników.

Wybory ławników odbyły się na zasadzie proporcjonalności. Przewodniczący wzywa p.p. radnych do składania list specjalnie powołanej komisji. Po przerwie okazało się, że zgłoszono tylko jedną listę radnych listy Nr. 8.

Po złożeniu i odczytaniu kartek okazało się, że na ławników powołano głosami listy Nr. 8:

p.p. Emila Balcera, Feliksa Tylmana, i Feliksa Popławskiego.

Reszta kartek pusta. Radny z P. P. S. p. Drzewiecki nieobecny.

Po odczytaniu rezultatu wyborów przewodniczący posiedzenie zamknął.

* * *

Posiedzenie miało charakter poważny i uroczysty. Żadnych zgrzytów i tarć nie było.

A dlaczego?

Bo tarcie odbyło się już na ulicy w dniu 15/5 r. b., gdzie wszystkie antagonizmy i słowa zostały wyladowane i gdzie zaciekleść wyborcza była poprowadzona do maximum.

Daj Boże, aby posiedzenia Rady odbywały się zawsze tak rzeczowo, a praca pójdzie rażno i na użytek miasta.

Gwarancję tego daje większość narodowa, którą można będzie zwalczać, ale nic wbrew jej woli uchwalać.

M. Konar.

KRONIKA Kalendarzyk

Piątek † Paulina B. W., Flawiusza M.

Sobota Serca Jezus. Agrypiny P. M.

Niedziela Sw. Jana Chrzciciela

Poniedziałek Prospera B. W., Adalberta W.

Wtorek Jana i Pawła M.

Sroga Władysława Kr. W.

Czwartek Leona II. P. W. Ireneusza B.

Wschód słońca g. 4 m. 17. zachód g. 9. m. 00.

— **Wianki.** Tegoroczny obchód „wianków“ p. n. „Noc S-to Jańska“ zapowiada się z bardzo urozmaiconym programem i o ile pogoda dopisze, uczestnicy mają zapewnioną moc bardzo miłych wrażeń.

Koło Miłośników sceny i Straż Ochotnicza zabiega o to, aby dając wyraz utrzymania pięknej tradycji, dać dla oczu i uszu jaknajwięcej przyjemnych odczuć, tem lepszych, że dochód osiągnięty z tego przedsięwzięcia zasili fundusze obdłużonej straży i pokryje wydatki związane z urządzeniem tego obchodu.

Nie zabraknie więc chętnych przepędzenia przyjemnie kilku wieczorowych godzin dla oderwania myśli od powszedniej troski życia i poparcia dobrego celu.

Komitet.

— „Ciupage“ pozostawioną w księgarni K. Rybackiego prawy właściciel może odebrać za udowodnieniem.

— **44-ta Rocznica Straży pożarnej Ochotniczej m. Łowicza.** W niedzielę dnia 1 lipca upływa 44 lat od założenia naszej straży.

Najstarsza nasza instytucja dobiega półwieku pracy dla dobra bliźnich, pracy mozolnej i ofiarnej. Przetwała w najgorszych warunkach czasu niewoli moskiewskiej i teutońskiej i przetrwała też „budującą“ gospodarce „nierobów“ społecznych w odradzającej się Ojczyźnie. Zyje i krzepnie po okresie upadku i niemocy i świeci przykładem, że odrobina dobrej woli wystarcza aby żyć, a trochę więcej pracy jeszcze, dźwignąć może instytucję na wysokość na jakiej byśmy ją widzieć chcieli.

Tegoroczna rocznica założenia straży obchodzoną będzie uroczystem nabożeństwem odprawio-

nem przez kapelana X. Zawadzkiego w kościele po pijarskim o godz. 10 rano, poczem nastąpi defilada na rynku im. Kościuszki przed sztandarem i zarządem straży.

Wieczorem o godz. 10 w lokalu Kinoteatru Wojskowego odbędzie się zabawa taneczna dla członków straży i ich rodzin oraz zaproszonych gości.

— **Sprawozdanie** kasowe Komitetu urządzającego „Święto Harcerskie“. Ogólny dochód—brutto mk. p. 3.344.390, ogólny rozchód mk. p. 1.142.210, ogólny dochód netto mk. 2.202.180, (dwa miliony dwieście dwa tysiące sto osiemdziesiąt mk. polskich.)

Stosownie do uchwały Komitetu, podział czystego zysku nastąpił w stosunku do liczebności drużyn, i tak:

Koło Przyjaciół Harcerzy przy I-iej drużynie (harcerzy 85-ch) otrzymuje 854.600, przy II-iej drużynie (harcerzy 30-tu) otrzymuje 301.700, przy III-iej drużynie (harcerzy 106-ciu) otrzymuje 1.065. 880.

Pieniądze drużyny użyć mogą tylko na akcję letnią młodzieży harcerskiej.

Bolesław Łuczniak
Sekr. Komitetu

Łowicz, dn. 19—VI—23 r.

Niczem nie zastąpione a przytem niezbędne z powodów oszczędnościowych i zdrowotnych są prawdziwe podeszwy i obcasy gumowe „Palma“. Ułatwiają one chód, który staje się lekkim, są trwałe i tanie, oto ich niezaprzeczone korzyści.

OGIĄSY

Na Internat państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu.

Książę Janusz Radziwił mk. 1.000.000.

Na szkołę w Łowiczu im. ks. prałata Budkiewicza.

17 czerwca w dzień imienia ś. p. Adolfa Sataleckiego, dla uczczenia jego pamięci Tadeuszostwo Rószkiewiczowie mk. 10.000.

Na cegielkę wawelską.

1. Pamięci inżyniera Władysława Roguskiego—żona i dzieci.

2. Pamięci Witolda Roguskiego, zmarłego w Ameryce—matka i rodzeństwo.

3. Pamięci chrestnych rodziców: Wandy Miecznikowskiej i Józefa Zboińskiego—Wanda Roguska mk. 300.000.

Podziękowanie.

Rada pedagogiczna szkoły powszechnej № 2 składa niniejszem podziękowanie:

1. Panu Dyrektorowi Seminarjum d-rowskiemu za pozwolenie wzięcia udziału w urzędzeniu przedstawienia w dniu 18 czerwca wychowankom Seminarjum.

2. Profesorom pp. Żarnochowi i Sewerynowi za wskazówki i współpracę przy urzędzeniu dekoracji.

3. Samorządowi Seminarjum, a szczególnie tym uczniom, którzy wraz ze swym wychowawcą p. Tomaszewskim przyczynili się do urozmaicenia programu.

KORESPONDENCJE.

Domaniewice.

W dniu 31 maja t. j. w dzień Bożego Ciała odbył się wiec Sprawozdawczy Chrześcijańskiej De-

mokracji na który przybył poseł tutejszego okręgu Fr. Urbański. Poseł w sprawozdaniu swoim scharakteryzował: 1) wynik wyborów do Sejmu i Senatu, przyczem zwrócił specjalną uwagę na wynik wyborów, który wprowadził tak poważną liczbę posłów mniejszości narodowych w szczególności żydów, dzięki prowadzonej walce pomiędzy stronnictwami polskimi.

2) rząd p. J. Sikorskiego i jego uległą politykę względem mniejszości narodowych ze szkodą dla Polaków.

3) Trudną pracę w Sejmie w takim składzie, gdzie stronnictwa lewicy polskiej stale występują łącznie z mniejszościami narodowymi.

4) bardzo obszernie naszą administrację państwową i jej ujemne strony, do której całymi masami pchają się żydzi aby mogli opanować i dostać w swoje żelazne szpony i administrację państwową.

5) tworzącą się większość Polską w Sejmie i nawoływał do jedności w pracy przy odbudowaniu państwa i naprawie stosunków dotychczasowych.

Zebrani w liczbie 4 tysięcy wysłuchali sprawozdania, wyrażając zaufanie Klubowi Ch. D. i posłowi Urbańskiemu poczem wzniesli okrzyk na cześć Polski.

Wiec zakończył się ku ogólnemu zadowoleniu poczem poseł zwracającym się doń wyborcom udzielał różnych wskazówek i rad.

Uczestnik.

Skarłatki.

Nasze sprawy samorządowe. Nie jeden z czytelników „Łowiczana“ może pomyśleć, że mam zamiar opisać, jaki ma być samorząd gminny lub powiatowy. Nie oto mi chodzi, bo wiem, że są ludzie, którzy pracują nad samorządami, aby były dobre dla każdego obywatela w kraju i aby jak największą przyniosły korzyść nie tylko społeczeństwu ale i krajowi. Niestety! U nas po wsiach dzieje się przeciwnie, bo kiedy sołtysi ogłoszą zbieranie podatków komunalnych czyli powiatowych, to słyszy się tylko szemrania, narzekania, utyskiwania a nawet przekleństwa na członków rad gminnych i posłów do sejmiku powiatowego, że nic nie robią, że zbierają się tylko po to, aby jaknajwiększe podatki rozłożyć na mieszkańców wiosek i gminy, aby się mieli czem dzielić. Takie to brednie i wyrzekania po naszych wioskach są na porządku dziennym. Powodem tego wyrzekania i szemrania ludu wiejskiego jest to, że nigdy się nie widzi, ani nawet nie słyszy p. p. członków rad gminnych i posłów do sejmiku powiatowego, aby na zebraniach gminnych lub gromadzkich mieli odwagę pokazać się gminniakom lub gromadzie i złożyć potrzebne wyjaśnienia. Z tego powodu słyszy się po naszych wioskach przysłowie. „Łatwiej jest zobaczyć posła do sejmu w Warszawie, niż człowieka do rady gminnej lub posła do sejmiku powiatowego na zebraniu gminnem lub gromadzkim“.

Obowiązkiem przecież moralnym p. p. członków rad gminnych i posłów do sejmiku powiatowego jest bywać na zebraniach gminnych i gromadzkich i dawać gminniakom i mieszkańcom wiosek potrzebne wyjaśnienia, a wtedy dadzą się poznać szerszemu ogółowi, zdobędą więcej zaufania od wyborców, a ogół będąc obznajmiony o każdej sprawie obchodzącej, nie będzie szemrał, utyskiwał i złoźczył, że jego grosz ciężko zapracowany idzie na niepotrzebne marnotrawstwo. Nie idzie mi tu o krytykę p. p. członków rad gminnych i posłów

do sejmiku powiatowego, lecz o uzasadnioną formalność sprawy.

L. S.

Wiś Skaratki, dnia 1 czerwca 1923 roku.

Chąšno.

Przykro i smutno, rozsądną myślą rzucić i doszczętnie zastanowić się nad prowadzeniem życia młodzieży wiejskiej.

Młodzież nie zdając sobie sprawy z młodocianego wieku,—spędza czas lekkomyślnie nie zastanawiając się o przyszłości.

Człowiek w młodym wieku winien być kowalem swego życia, gdyż co wykuje za młodu w późniejszych latach jakby znalazł, winien zawsze przed każdym przedsięwzięciem do jakiej pracy fizycznej, czy też umysłowej zastanowić się, pomyśleć rozsądnie, ażeby dana praca była kierowana w pewnym uświadomionym zakresie i kompetencji danej pracy.

Gdy młodzież, będzie więcej wtajemniczała się w ogólne rozsądne prowadzenie, — wówczas w młodzieży wytworzą się, jak u jakiej rośliny pewne korzonki, które dają roślinie pokarmy, wówczas i młodzież będzie silniejsza. Lecz gdzie? dotychczas powiększej części młodzież z całokształtu życia nie zdaje sobie jasnego wyrozumienia, nie patrzy za młodu w dalszą przyszłość i nie wpaja sobie poważnego zahartowanego ducha prowadzonego życiem wzorowem, lecz myśli inaczej:— tańce, zabawy, gry i t. p. Otóż co się dzieje? Przychodzi niedziela, czy też inne święto wolne od pracy, młodzież udaje się gromadami do umówionego lokalu na zabawę, gdzie w licznym towarzystwie obojga płci spędzają czas na tańcach w późną noc, a nawet i do samego rana, — co gorsze zdarza się często, że zabawa urządzona jest przy pomocy nadmiernej ilości alembiku, wówczas zachodzą awantury, bijatyki, niejeden pokaleczony, nawet zbroczony krwią, musi czynić stosowne kroki do władz sądowych.

Bywają również wypadki, że podchmieleni, w stanie nietrzeźwym udają mowę mądrych ludzi, jakimi się przedstawiają, wszystko wtedy wypowiedzą, nie licząc się z wyrazami, nie zwracając nawet uwagi na poszczególne osoby, ubliżając niewinnym przechodzącym, albo też młodym dzieciom, jak miało to miejsce przez człowieka w starszym wieku nietrzeźwego, który przeklinał i wyrażał się brutalnie do grona dzieci sześcioletnich. Przez prowadzenie zabaw takich, młodzież wytkniętego celu nigdy osiągnąć nie może, nie może zyskać poważania i wyjść na dzielnych obywateli kraju.

Lepiej byłoby, żeby młodzież zamiast tak często bez pożytku urządzanych zabaw, zainteresowała się czytaniem odpowiednich książek, gazet, gdyż przez dużą ilość czytania, młodzież nabywa wiedzy, uświadamia się i w podróży człowiek czytany, może się kierować jak pochodnia, która mu wskazuje kierunek drogi.

Żeby młodzież nie nudziła się z nieurządzania tak częstych zabaw, można zorganizować Koła Oświatowe, Kółko Rolnicze i różne związki, gdzie w dnie świąteczne może zbierać się w umówionym i wyznaczonym lokalu, czytać książki, pomagać wzajemnie sobie dobrą radą, urządzać przedstawienia amatorskie na dobre cele, jak Straż Ogniową i inne; O, to są pożyteczne zabawy! Przez które można zasłużyć na imię działacza społecznego i na ogólne uznanie.

Stefan Wałowski.

Chąšno, w czerwcu 1923 r.

Z SĄDU.

— O zelżenie księdza. Na wiecu wyzwoleńców, we wsi Waliszewie, w pow. łowickim, pewien agitator, Franciszek Wojda, z powodu nabożeństwa żalobnego za duszę ś. p. Niewiadomskiego wyraził się o ks. proboszczu Antonim Dębińskim, że splugawił kościół i w czasie procesji, a potem, gdy ks. Dębiński szedł z kościoła do plebanji, ryczał, jak wyraził się jeden ze świadków, że ksiądz jest oszustem, zbrodniarzem, szubrawcem i t. p.

Na skutek skargi ks. Dębińskiego sąd pokoju w Łowiczu uznał Wojdę winnym tylko zniesławienia przez wyrażenie, że ksiądz splugawił kościół, za obelgi zaś, jakoby wygłoszone w nieobecności księdza uniewinnił i skazał Wojdę na dwa miesiące aresztu.

Od wyroku tego obie strony wniosły apelację: ksiądz Dębiński, żądając uznania Wojdy za winnego także obelg, nie mógł bowiem być uznawany za nieobecnego w czasie obelg rzuconych na niego podczas procesji i gdy Wojda wprost z obelgami zwracał się do niego przy przejściu z kościoła do plebanji. Wojda ani na chwilę nie mógł wątpić, że obelgi są przez niego słyszane, gdyż wiec odbywał się kilka kroków od plebanji.

Wojda w swej apelacji wskazywał, że nie można uznawać za zniesławienie księdza przez wyrażenie, że splamiał kościół bo to jest dozwolone przez prawo—wyrażenie opinii za odprawienie nabożeństwa za ś. p. Niewiadomskiego i że wyrażenie lotr, bandyta i t. p. odnosiły się do Niewiadomskiego a nie do księdza.

Sprawę tę rozpatrywał wydział odwoławczy sądu okręgowego w dn. 12 b. m. w imieniu ks. Dębińskiego. Oskarżenie popierał adwokat Gustaw Zabłocki, oskarżonego Wojdę bronił adwokat Wacław Szumański.

Sąd zatwierdził wyrok sądu pokoju w Łowiczu, uznający Wojdę winnego zniesławienia, uwzględnił też apelację ks. Dębińskiego, uznając Wojdę winnym obelg.

NADESLANE.

Narodowy Instytut Astronom. Kraków, ul. Kopernika Nr. 25 konto P. K. O. Nr. 6600. (Pokwitowanie z odbioru sum na Narodowy Instytut Astronomiczny).

W. P. Wi. Doleżał w Łowiczu.

W imieniu wylonionego przez Pierwszy Zjazd Astronomów Polskich w Toruniu w d. 19/20 lutego b. r. Komitetu do zbierania funduszków na założenie Narodowego Instytutu Astronomicznego, niniejszem kwituję z podziękowaniem odbiór od W. Pana na ten cel 91,000 mk. w lutym, 58,000 mk. w kwietniu, 76,000 oraz 57,000 mk. w maju, wpłaconych przez W. Pana na ten cel, również przez P. K. O.

Dziękując serdecznie za dotychczasowe dary, polecamy się przychylności W. Pana i na przyszłość.

Prezes Komitetu Tad. Banachiewicz

prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

P. E. Kozłowskiej. Nie wydrukujemy. Zbyt jednostronna krytyka i utrzymana w formie reklamy. Rękopis do odebrania w redakcji w ciągu tygodnia.

Kinematograf „Eos“

W sobotę dn. 23 i niedzielę dn. 24/VI r. b.

Hrabia Sandorf

Powstaniec—męczennik—mściciel.
Dramat wytwórni „Gaumont“ w Paryżu w 4 serjach
każda serja stanowi bezwzględnie oddzielną całość

Ostatnia serja: „Jego córka“.

Dla dzieci i młodzieży dozwolony.

W piątek dn. 29/VI „Tancerka Barberina“

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisany Stefan Budzyński, zamieszku-
jący w majątku Kowalewo ziemi Mławskiej, działa-
jący z rejentalnego upoważnienia Dymitja Żylina
zamieszkałego w mieście Batumie na Gruzji, poda-
je do powszechnej wiadomości, że w dniu 3 lipca
r. b. o godzinie 10 rano, w Łowiczu, na przedmie-
ściu Korabka, na podwórzu browaru należącego do
H. Rejnecke sprzedawane będą przez publiczną li-
cytację, różne meble i urządzenia domowe należą-
ce do Żylina.

Reflektanci pragnący nabyć takowe, obejrzeć
je mogą na miejscu codziennie w godzinach rano-
nych. Stary fortepjan znajduje się w mieszkaniu
p. Sędziego Żołątkowskiego na Korabce, a bieli-
źniarka z lustrem w mieszkaniu dr. Ordyńskiego
zamieszkałego na Rynku Kościuszki w domu nale-
żącego do p. Dąbrowskiego. Bliższych szczegółów
udzielić może p. Leon Gołębiowski do którego
zwracać się proszę.

BUDZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warsza-
wie Karol Widuliński zamieszkały w Łowiczu przy
ulicy Podrzecznej pod № 52 ogłasza, że w dniu
7 lipca 1923 roku od godziny 10 rano w Łowiczu
przy ulicy Podrzecznej pod № 18 odbędzie się
sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie:
starego obuwia sztuk 15, dużej chustki i szpadla,
stanowiące dowody rzeczowe, jak również 4 paczki
przedzdy, 4 buteleczki glazury i portfelu skózanego
i innych przedmiotów ocenionych na 9880 mk.

Komornik *K. Widuliński.*

Dnia 16 czerwca 1923 r.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że z
dnem 1 lipca r. b. dyżurować będzie nocami tylko
jedna z aptek tutejszych i to w takim porządku, że apte-
ka SS-ów Hirszowskiego na Starym Rynku dyżuro-
wać będzie nocą we wszystkie dni parzyste miesią-
ca, zaś apteka SS-ów Szymanowskich Zduńska 40
we wszystkie noce dni nieparzystych miesiąca.

Zarząd. Apteką SS-ów K. Hirszowskiego
w. z. Tylman

Zarząd. Apteką SS-ów K. Szymanowskiego
B. Boroń.

2-1

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.



PALMA

obcasy i podeszwy gumowe
są trwalsze od skóry, chronią nogi, oszczędzają
::::: obuwie :::::

Palma Kauczuk, Sp. z ogr. odp.

Dom Komisowy: WARSZAWA
ul. Kupiecka 10 (dom przejściowy Nalewki 30)
6-2 telefon 288-82.

Żądajcie pocztówką, naszego najno-
wszego **cennika wszelkiego rodzaju**
manufaktury, Ekspedycji przesyłek
pocztowych „Nadzieja” w Łodzi ul. Ki-
lińskiego 40 Ł. Ł. Cennik natychmiast
będzie wysłany **zupełnie bezpłatnie**
— i przyniesie Sz. P. dużo korzyści —
10-7

Atrament w proszku

bardzo trwały

CZARNY I KOŁOROWY

po mk. 600 do nabycia w Księgarni K. Rybackiego.

Zalc Szaja zgubił książeczkę wojskową wydaną przez
P. K. U. w Skierniewicach 170-3-2

Szilem Szreger zgubił kartę powołania wydaną przez
P. K. U. w Łowiczu. 192-3-2

Jan Śmigieński z Kostki, (Łowicka wieś) zgubił
książkę odroczenia wojskowego wydaną w P. K.
U. w Łowiczu. 177 3-3

Roman Buczkowski zgubił kartę powołania wydaną
przez P. K. U. w Łowiczu. 197-3-1

Wincenty Chenciński zamieszkały w Łowiczu
na Bratkowicach № 36 zgubił paszport wydany
przez władze polskie gm. Łyszkowice. 193-1-1

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.